

TEATR WIELKI W ŁODZI

Cyfrowe Muzeum Teatru Wielkiego w Łodzi

MARIA CALLAS

In memoriam

**Galowy Wieczór
w 60 rocznicę urodzin**

4 GRUDNIA 1983



Kiedy odeszła 16 września 1977 roku świat opery sądził, że zostanie uwolniony od mitu Callas. Chociaż do końca naszego stulecia pozostało jeszcze prawie ćwierćwiecze, dziś już wiemy, że w naszych czasach nie da się Jej zastąpić.

Pozostanie mitem, symbolem, legendą i wielką miłością w sztuce operowej naszego wieku. Wszyscy, którzy pracujemy dla tej sztuki, czerpiemy stąd siły, natchnienie, wytrwałość i wiarę. Pozostaje już tylko słuchanie tego głosu, rozpamiętywanie kariery, wzruszenie nad dziwnymi kolejami losu i schylenie głowy nad rocznicami.

Przymknijmy oczy. Dziś Maria Callas skończyłaby 60 lat.

Stanisław Pietras



Maria Callas we wspomnieniach

Maria Callas stała się legendą już za życia. Jej nazwisko było znane o wiele szerszej publiczności niż ta, która odwiedza teatry operowe. Żaden śpiewak Jej czasów nie był w stanie zagrozić Jej supremacji i artystycznym możliwościom, żaden też nie potrafił dorównać zdumiewającym zarówno skandalom, jak i triumfom, które znaczyły Jej drogę na szczyty sławy. Jej to zawdzięczamy bardziej niż komukolwiek pełną rehabilitację repertuaru bel-canta. Była niezmordowana w pracy i w poszukiwaniu artystycznej perfekcji.

Harold Rosenthal, The Observer, 18 IX 77

Zawsze sądziłem, że jest nieśmiertelna. I tak rzeczywiście jest. Po raz pierwszy spotkałem Ją przy pracy we Florencji, gdzie nagrywaliśmy „Łucję z Lammermoor”. Wydawała się wesoła i szczęśliwa, czarowała absolutnie wyjątkowym głosem, ale nie była całkiem pewna siebie, może dlatego, że była gruba i nieatrakcyjna. Jej pierwszy akt „Traviaty” w Brazylii stał się dla mnie najbardziej ekscytującą sensacją, jaką przeżyłem kiedykolwiek w operze (...). Była unikalna w każdym znaczeniu tego słowa. Odeszła ze sceny i życia, by stać się legendą.

Tito Gobbi

Niemal każda opera, w której słyszałem Callas, jest już dla mnie stracona; występy innych artystek w rolach, w których Ona grała, nigdy już mnie nie satysfakcjonują w pełni. Ona i von Karajan byli za moich czasów w Metropolitan artystami doskonałymi i jeśli mogę sobie coś wyrzucać, to przede wszystkim to, że oboje tak mało u nas występowali: Maria Callas tylko dwadzieścia jeden razy — siedem jako Łucja, po sześć jako Norma i Tosca, dwa jako Violetta. Ale nie mogłem zaspakajać Jej apodyktycznie formułowanych zachcianek — i jednocześnie utrzymać sprawne działanie Met jako instytucji artystycznej. Istnieje granica, poza którą ustępstwo nie jest częścią kompromisu, ale oznaką służalczości.

Meneghini i Miss Callas nieomal zmusili mnie do przekroczenia tej granicy, ale dla dobra Metropolitan nie mogłem ciągnąć tej sprawy dalej.

Rudolf Bing



Lady Makbet, 1952



„La Pirata”, La Scala 1957

„Norma”, Opera Paryska 1964

*Małgorzata („Mefistofeles”),
Arena di Verona 1954*

Tosca →





PROGRAM WIECZORU

Część pierwsza

Vincenzo Bellini
NORMA
Aria Casta diva i cabaletta

Gioacchino Rossini
WILHELM TELL
SEMIRAMIDA

Gaetano Donizetti
ŁUCJA Z LAMMERMOOR
Scena obłędu

TERESA MAY-CZYŻOWSKA
oraz chór
reż.: Alicja Dankowska
scen.: Jadwiga Jarosiewicz
kier. chóru: Henryk Karpiński
dyryguje: ANTONI DUDA

MARIA CALLAS
(nagrania archiwalne)

KRYSTYNA RORBACH oraz chór
reż.: Renzo Giacchieri
scen.: Józef Napiórkowski
Ryszard Stobnicki
dyryguje: ALEKSANDER TRACZ

Część druga

Giacomo Puccini
TOSCA
Akt II

Floria Tosca
Mario Cavaradossi
Scarpia
Spoletta
Sciarrone

ANTONINA KAWECKA
TADEUSZ KOPACKI
JERZY KULESZA
ADAM DULIŃSKI
KRZYSZTOF LESZCZYŃSKI
reż.: Marek Wałaszek
scen.: Ewa Smolec-Błaszczyk
Jadwiga Misztur
Ewa Woskowska
dyryguje:
TADEUSZ KOZŁOWSKI

Część trzecia

Giuseppe Verdi

TRAVIATA

Akt III

Violetta Valéry

Alfred Germont

Georges Germont

Annina

Doktor Grenvil

DELFINA AMBROZIAK

TADEUSZ KOPACKI

JERZY JADCZAK

JOLANTA ZIELIŃSKA

KAZIMIERZ KOWALSKI

oraz chór

reż.: Marek Wałaszek

scen.: Bożena Smolec-Błaszczyk

Jadwiga Misztur

Ewa Woskowska

kier. chóru: Henryk Karpiński

dyryguje:

TADEUSZ KOZŁOWSKI

ORKIESTRA TEATRU WIELKIEGO W ŁODZI

Inspicjenci: Urszula Rybicka, Zdzisław Biliński, Andrzej Koperwas

Maria Callas o sobie

Nie jestem doskonała. Nie usiłuję taką być. Moje jedyne pragnienie, to walczyć o sztukę bez względu na cenę, jaką musiałabym za to zapłacić...

„Arts”, 10 grudnia 1958

Wszystko co mam do powiedzenia o sobie, jest w muzyce. Nie jestem kobietą próżną i trudno mi jest mówić o sobie. Wielu moich kolegów czuje się w tym dobrze i być może, że ma to jakąś wartość. Dla mnie to za trudne.

z wywiadu z Jacquesem Bourgeois, 30 września 1968

O karierę w życiu trzeba walczyć, często okrutnie. Nie należy mi tego mieć za złe...

Chętnie przyjmuję rady, szukam ich. Ale nie mogę być traktowana obcesowo, ponieważ staję się wtedy naprawdę dzika. Dobrocią można u mnie osiągnąć wszystko, a nawet ogłupić mnie. Nie mogę nienawidzić nikogo, ale zamykam się w sobie, odchodzę, zapominam...

Ja również mam swój świat marzeń, w którym wszystko jest piękne i czyste. Ale po czterdziestce nie ma się już wielu złudzeń i pozostaje świadomość, że to wszystko jest tylko marzeniem.

Dieta? Prawie zawsze żyjemy w stałym zdenerwowaniu, a wtedy trawienie nie jest doskonałe. Złe trawienie zakłóca pracę organizmu i nie można już tak dobrze śpiewać. To dlatego w restauracjach nie zamawiam niczego i zadawałam się wyjadaniem kęsków z talerzy sąsiadów.

z wywiadu z Micheline Bauret, ORTF luty 1965

Zawsze czekam, że wydarzy się coś pięknego, coś tak pięknego, że nie może mi się to przydarzyć. Już tyle miałam...

Nie jestem praktykująca, ale — jak to mówią — religijna. I często modłę się w ten sposób: Boże, daj mi co chcesz, ale przede wszystkim daj mi siłę, abym mogła to znieść i bym wzbogaciła to, co mi dajesz.

z wywiadu dla „Elle”, 9 lutego 1970



z ojcem



z Onassisem

z di Stefano

ze swymi ulubieńcami





Próba „Traviaty”, 1955 (z L. Viscontim)

Norma, Paryż 1964

Traviata, La Scala 1955 →





Czy jestem „divą”? Tak — i to mnie zachwyca. Ale w dobrym znaczeniu słowa: diva to ta, która jest przykładem pracy, dyscypliny i mistrzostwa w zawodzie. Często jednak robiono ze mnie divę w złym sensie...

Moje ulubione role? Tak wiele razy stawiano mi to pytanie. Powiedzmy, że „Norma” i „Traviata”, obie przeciwstawne sobie do granic, ale równe siłą. Inne bardzo lubiłam, bawiłam się nimi. Ja wnoszę we wszystko siłę mojego entuzjazmu. I przekonanie. Mam je i nie mogę od tego uciec.

Czy jestem szczęśliwa? Co to znaczy? Jestem szczęśliwa, że widzę was tutaj, że rozmawiam z wami, pochlebia mi fakt, że jestem doceniana pomimo mojego wieku. Szczęście trwa trzy, pięć minut... Co to znaczy być szczęśliwym? Mogłabym być szczęśliwsza, ale wybrałam niezależność. Nigdy nie wiedzieliście, kiedy kochałam i kogo kochałam...

Czy popularność mnie krępuje? Jeśli miałabym prywatne życie, to powiedziałabym, że tak. Jestem jednak wolna od tego problemu, więc nie ma pytania...

Czy są dni, kiedy wyję? Ależ tak! W czterech ścianach — z niemożności prowadzenia spokojnego życia. Zbyt wiele ofiarowano mi sławy i wszystko co mnie dotyczy, staje się przesadne i ekstremalne. Jestem albo za bardzo kochana albo za bardzo krytykowana. Tak, jak cię stworzono, tak cię zniszczą — oto tłum! Takie jest jednak prawo teatru i muszę je przyjąć. Nigdy nie straciłam zdrowego rozsądku. Muszę go zachować, aby ofiarować wam to, co najlepsze.

L'Express, 19 stycznia 1970

Przetłumaczyła Elżbieta Adamczyk



Dyrekcja Teatru Wielkiego dziękuje Członkom Łódzkiego Związku Ogrodniczego za pomoc w przygotowaniu dekoracji do III aktu „Traviaty” w dzisiejszym Wieczorze Galowym.

W programie wykorzystano zdjęcia z następujących publikacji:

Jacques Lorsey „Maria Callas”, Paryż 1977;
Pierre-Jean Remy „Callas — une vie”, Paryż 1978;
Carla Verga „Maria Callas”, Rzym 1980.

Wydawca — Teatr Wielki w Łodzi
Nakład 800 egz.
Cena programu zł 50,—
Druk: OD 598/83 n. 800 L-6/2610